Nr. 126. Lwów, 29. Listopada 1876 — Środa. Rok I.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych o godzinie 7 rano.

Redakcja przy ulicy Sobieskiego, l. 4, gdzie sklep J. S. Jürgensa.

Administracja pod l. 2, ulica Sobieskiego.

INSERATY obliczają się po 6 ct. od miejsca jednego wiersza (petit.)

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Manuskryptów nie zwraca się.

KRONIKA CODZIENNA

Prenumerata miejscowa wynosi:

miesięcznie	1 złr.	10 ct
ćwierćrocznie	3 „	30 „
półrocznie	6 „	60 „
rocznie	13 „	— „

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:

rocznie	16 złr.	— ct
półrocznie	8 „	— „
ćwierćrocznie	4 „	— „
miesięcznie	1 „	35 „

Numer pojedynczy 6 centów.

W rocznicę nocy 29. listopada.

Bagnet polski w muszkularnej ręce bohaterów belwederskich wypisał tej nocy na smutnej karcie historji naszej porozbiorowej datę świetną i po wszystkie czasy w Polsce uroczystą. I jakkolwiek w niewiele miesięcy po tem zawisła nad Polską ciężka ręka zwycięzcy, i jakkolwiek bezpośrednim skutkiem tego aktu była długa niemoc narodu polskiego, to przecież najwięksi przeciwnicy każdego ruchu zbrojnego nie ważą się autorom tej nocy zarzucić nierozwagi lub lekkomyślności, bo Polska miała wtenczas wojsko własne, miała wodzów wypróbowanych i broń. — Mimo to upadliśmy zwyciężeni — bo tylko mniejszość narodu żyć pragnęła. Zapał i usiłowania garstki rozbiły się o obojętność ludu!

I dziś jeszcze wrogowie ciskają nam w oczy zarzutem, iż nie mamy za sobą ludu, i tryumfująco wołają, że nie z nami on idzie i że się do nich z ufnością zwraca.

I dziś po upływie półwieku od tej daty czyż możemy powiedzieć szczerze, że większość narodu polskiego pragnie wolności? Niestety — odpowiedź musi nastąpić przecząca.

Smutna ta prawda nie powinna nam jednak odbierać odwagi, ale nauczyć nas powinna, dokąd mają zmierzać nasze usiłowania i nasze prace patrjotyczne. Oto zdobycie większości w narodzie polskim dla wielkiej idei naszej i rozbudzenia poczucia patrjotycznego w szerokich kołach, abyśmy znowu w stanowczej chwili nie upadli.

Żebraniną po gabinetach nie zdobędziemy przyszłości, bo my tylko wbrew woli gabinetów europejskich powstać i żyć możemy.

Nie zdobędziemy jej gorączkowemi ruchami, ale gorączkową pracą, energją ducha, karnością narodową i podniesieniem moralnem większości.

Trudnem jest wprawdzie zadanie, w chwilach rozpaczliwych myśleć o budowie fundamentów, lecz nie ma trudności, którejby wola silna nie podołała.

Chcąc to postawić, co runęło nie można szukać półśrodków w spruchniałych podporach, w aljansach nienaturalnych, w szamotaniach się nerwowych, w szablonowych programach zbawienia, ale pracą, wytrwałą a świadomą celu zdobywać należy coraz szerszy grunt, na którymby zasiew krwi bohaterów z nocy 29. listopada obfite wydał plony i aby w chwili dał Boże niedalekiej — większość narodu zawołała: Chcemy być narodem wolnym, bo mamy do tego prawo!

Z rzeszowskiego otrzymujemy w sprawie wyboru p. Jędrzejewicza wyjaśnienia, które prostują niektóre mylnie przez dziennikarstwo podane szczegóły. I tak, kandydaturę p. Tyszkiewicza nie stawiał p. Rey, lecz miejscowy komitet i w ropczyckiem istotnie miał p. Tyszkiewicz wszystkie głosy, — w Rzeszowie zaś większość przeważyła na korzyść p. Jędrzejewicza. — A do Wiednia ze skargą na starostę Badeniego nie jeździł pan Władysław Rey, ale syn jego Artur, wziąwszy za towarzyszów swoich w tej pięknej wyprawie dwóch włościan. Lasser odprawił skarżących wymijającą odpowiedzią, a do audjencji u cesarza nie zostali dopuszczeni.

Korespondencje „Kron. Codz."

Wiedeń 26 listopada.

(ż) Wypada mi zwrócić waszą i czytelników uwagę na artykuł wstępny w „Neue freie Presse" z d. 24 b. m., który genezę i przebieg pertraktacji ugodowych austro-węgierskich wyświeca w sposób stwierdzający prawie zupełnie to, co wam w tych dniach pisałem o związku ścisłym między polityką hr. Andrassego w kwestji wschodniej a ugodą wewnętrzną monarchji. „Neue Presse" przyznaje, co się rzekło, że ugoda traktowała się pod presją hr. Andrassego i że rezultatem jej są same koncesje dla Węgier, z pomiędzy których statut bankowy jest ustępstwem przechodzącem najczarniejsze obawy pessymistów. „Neue Presse„ chcąc ukryć rozpaczliwe położenie swego stronnictwa i winę jego, że rzeczy tak daleko zaszły, nie zapuszcza się w zbadanie tego, czy hr. Andrassy musiał lub nie wymagać zgody wewnętrznej, chcąc działać na zewnątrz, ale poprzestaje na ubolewaniu, że nie postarano się swego czasu o zrównoważenie waluty, przez co dziś możnaby bank węgierski zupełnie niezależny utworzyć, bo nie byłoby potrzeba kursu przymusowego dla banknotów i tem samem nie byłoby oczywiście żadnej kwestji bankowej między Cis- i Translitawją.

Dziś inaczej rzeczy stoją. Polityka neutralności przychylnej, dająca Moskwie carte blanche jest widoczną. Cislitawja oficjalna, wiernokonstytucyjna, w sercu nie bardzo temu przeciwna, a panowie Madjary, jak to widzimy ze wszystkiego, co powagi w izbie peszteńskiej prawią, wybornie się ze swej szumnej ochoty do czynów cofać umieją. Hasła ich: „żaden żołnierz bez naszego pozwolenia nie pomaszeruje", — „nie zezwolimy nigdy na utworzenie niezależnych państw słowiańskich na swej granicy południowej" — „okupacja Bułgarji jest zaczepką Węgier" i t. d., — wszystko to umilkło, ustąpiło miejsca straszliwie sentymentalnej troskliwości o bezpieczeństwo wspólnej monarchji, której żadną miarą narażać nie wolno i zupełnemu zaufaniu w dobrą gwiazdę hr. Andrassego.

Rozchodzi się teraz tylko o likwidację nagrody, którą sobie Madjary wymówili, a ten twardy orzech dano Cislitawji do zgryzienia. Wyłamie sobie zęby na nim nie ugoda ale, zdaje się, izba wiedeńska wraz z ministerstwem, a może i bez niego. „Sonn- und Feiertags Courier" dzisiejszy, organ inspirowany przez kancelarję hr. Andrassego, stara się udobruchać opinję rozbukaną, broniąc przedewszystkiem Pretisa, tem, że nie wiedzieć czy on się bezwarunkowo czy pod warunkiem przychylenia się izby, zobowiązał do przeprowadzenia statutu, — a wreszcie wypowiada bez ogródek, że jeżeli nie ten, to inny bank ułoży się pod warunkami statutem objętemi o wyłączny przywilej wydawania banknotów. Tak ten, jak inne dzienniki, mówią o zamiarze pozbycia się gubernatora banku i jeneralnego sekretarza Lucama jako głównych oponentów projektu. W kołach parlamentarnych kolportują rozmaite kombinacje dla nowego ministerstwa, a wspomniany organ Andrassego drwi sobie z tych marzeń, rozpatrując po kolei, coby panowie Suess, Skene, Plener, Giskra i Coronini zrobić mogli, zająwszy miejsca aktualnych ministrów. Suess postarałby się o to, aby we wszystkich szkołach powiesić na ścianach portret Darwina, Skene modyfikowałby warunki liwerunków dla armji, Plener ratowałby funduszami skarbu kryzys pokrachowanych banków, Giskra zdegradowałby kilku namiestników, a zresztą każdy robiłby kubek w kubek to samo, co Stremayer, Pretis i Lasser dziś robią. Nie chcę być prorokiem, ale uważam sprawę ugody z Węgrami za rzecz zadecydowaną z góry i obliczoną na postrach panujący przed rozwiązaniem izby, tak, że przystanie na wszystko, nim do tej ostateczności dopuści, szczególnie, jeżeliby w zamian dano kilka tek ministerjalnych przy parcjalnej zmianie gabinetu. Zresztą, we wtorek już nastąpi pierwsza scena ostatniego aktu. Robię was przy tej sposobności uważnemi, że dzienniki wiedeńskie wszelkiego autoramentu nietylko fałszują sprawozdania z posiedzeń izby, przekręcając zdania i często myśl całą wielu mowców, ale opuszczają całe mowy, nie wspominając nawet o nich i w ogóle defigurują cały charakter posiedzenia do tego stopnia, że czytając tylko jeden dziennik, nie można mieć należytego wyobrażenia o tem, co się działo. Tak n. p. o ostatniem posiedzeniu piątkowem piszące dzienniki nie wspomniały nawet, że Paulinovich przemawiał, chociaż ciął lewicy filipikę przeszło półgodzinną. Ta taktyka fałszerska nie dozwala informować się zawczasu o tem, co się działo, bo stenogramy oficjalne wychodzą dopiero na drugi lub trzeci dzień, a publiczności takiej, która nie zwykła szukać za autentycznemi sprawozdaniami, zataja się tym sposobem wszystko, co raportującemu dziennikowi nie na rękę.

Lord Salisbury odjechał tedy dziś ztąd, udając się na Florencję do Stambułu. Wszystko, co z podszeptów angielskiej ambasady o jego misji puszczają w kurs, licuje wybornie z charakterem postępowania całej Europy wobec Moskwy. Anglja szuka za sposobami, jakby Moskalom dogodzić, nie kompromitując nadto swej powagi i swych interesów. Kto wie, czy nie doczekamy się tego, że Moskale wejdą do Bułgarji — pod kontrolą angielskiego komisarza.

Charakterystycznym jest fakt, że ambasador turecki w Berlinie Edhem basza musiał jakoś bez audjencji u Bismarka odjechać do Stambułu i że zatrzymując się w Wiedniu podczas pobytu lorda Salisbury, nie był nawet u Andrassego, a trzeba wiedzieć, że Edhem basza jedzie na konferencję stambulską — nie wiedzieć jednak, czy go przypuszczą do niej, bo kwestja udziału Porty w naradach nad jej własnemi losami, jest — kwestją!

Z Kaliskiego 22 listopada.

Nie wiele szczegółów mogę wam donieść, bo wieści nas bardzo skąpo dochodzą. Lada chwila oczekujemy tutaj zapowiedzianego stanu oblężenia w Królestwie polskiem. Stan ten wprawdzie od roku 1831 nie został oficjalnie zniesiony, ale de facto obostrzenia, jakie stan ten z sobą przynosi, złagodniały nieco, zresztą robią u nas różnicę niejaką między stanem oblężenia a stanem wojennym. — Urlopników i rekrutów wszystkich ściągają z pospiechem po nocach i natychmiast odsyłają do armji. Pogłoski krążą, że Prusacy mają tu wejść w przyjazny sposób i zrobić okupację wojskową po Wisłę, a część armji pruskiej ma się złączyć z częścią armji rosyjskiej w Warszawie, nad którą to połączoną armją ma objąć naczelne dowództwo następca tronu rosyjskiego. Zbrojenia się rosyjskie postępują ogromnie i z pospiechem, wojska dążą ku granicy i z każdym dniem oczekujemy hasła wojny. Na stosunki ekonomiczne oddziaływa stan ten najfatalniej.

Bukareszt 25. listopada.

(....ski) Wobec wiadomości ważnych jakiemi dzienniki są przepełnione ze wszech stron — to faktami olbrzymich zbrojeń, to depeszami dyplomatów, którzy ogłaszają je wcześniej nim doszły przeznaczenia, wobec tego powtarzam trudne jest zadanie korespondenta z kraju, gdzie nie ma wielkiej armji, a tem mniej wielkich dyplomatów. Spełniając bowiem obowiązek sumienia, ograniczyć się on musi zarejestrowaniem fakcików, które niknąć i blednąć koniecznie muszą wobec innych doniosłych zdarzeń.

Ponieważ mowa wszędzie o uzbrojeniach, to i ja dotknę jeszcze tego przedmiotu. Armja rumuńska skoncentrowana składa się z czterech dywizyj, każda po 15,000 ludzi wraz z rezerwą — milicja to jest „Dorobancy" tak zwani, w to nie wchodzą. — Razem więc jest 60,000 ludzi pod bronią, skoncentrowanych dywizjami w Fokszanach, Galaczu, Bukareszcie i Krajowej. Tak więc w chwili, kiedy Moskale koncentrują swe zastępy po nad Prutem, cała Mołdawja nie ma prawie jednego żołnierza, oprócz pompierów, którzy w większych miastach pozostali. To rozlokowanie wojsk nie tylko dowodzi, że rząd rumuński nie ma zamiaru bronić choćby dla formy kraju swego od najazdu, lecz jest niejako zaproszeniem sąsiadów do rozgoszczenia się jak u siebie.

Po ćwiczeniach i paradach o jakich wam pisałem, odbyła się tu wielka rewja w dniu św. Michała to jest 20 bm., poczem książe Karol puścił się na objazd dwóch wschodnich dywizyj. W dniu 22 pojechał on do Braiły, zkąd po pobieżnym przeglądzie garnizonu i zwiedzeniu miasta, odbył przegląd flotylli rumuńskiej z pokładu statku „Stefan wielki" (imię tego, który nam tak żywo utwierdził w pamięci Bukowinę).— Flotylla ta składa się z trzech łodzi kanonierskich, każda o 4ch działach w formie i wielkości parowców pasażerskich wielkorzecznych. Poczem książę Karol udał się do Gałaczu na przegląd dywizji — a dziś ztam-

---

15)

Ondyna.

Przez
Andrzeja Theuriet.

(Dokończenie.)

Straciła przytomność i osunęła się na ziemię.

Na krzyk ten nadbiegła Celina, i szorstko odtrącając Emila, który chciał podnieść zemdloną, rzekła mu z wściekłością prawie:

— Idź pan precz!... czy nie widzisz, że ją zabijasz!

Oddalił się niezmiernie pomięszany:

— Teraz, nie ma już żadnej wątpliwości — rozmyślał przez drogę — ta dziewczyna gotowa jest na oślep rzucić się w przepaść i mnie za sobą pociągnąć.. Nie głupim!.. Małżeństwo, choćby najszczęśliwsze, już samo z siebie nie jest rzeczą zbyt zachęcającą, a cóż dopiero mówić o naszym związku!... byłoby to czyste piekło... na całe życie!... oh! kobiety, kobiety!... byłaby z najzimniejszą krwią poświęciła mnie i samą siebie, dla przyjemności pomszczenia się nad Jakóbem!...

Uczuł się zupełnie wyleczonym z manji małżeńst a, żal mu tylko było tej biednej ofiary, znoszącej tyle udręczeń przez miłość dla Jakóba.

— Ja jestem sprawcą wszystkiego złego — zawołał prawie głośno — na mnie więc cięży obowiązek wynagrodzenia wyrządzonej im krzywdy!... Tak, do licha! przekonam ich do czego zdolną jest prawdziwa przyjaźń, chociażby mnie samego wiele to kosztować miało!

Poszedł prosto do oberzy i zapytał o pana Duhoux; nadleśniczy nie był jeszcze w swojem mieszkaniu; wiedziano o nim tylko, że już objął napowrót urzędowanie i że w tej chwili zwiedzał lasy w swoim okręgu. Oprócz tego nadmieniła pani Pitoiset, że jeden z leśników otrzymał polecenie zabrania wszystkich papierów urzędowych z oberzy, i odniesienia ich do domu podleśnego, gdzie Jakób miał tymczasowo zamieszkać. Zebrawszy te wiadomości, Ormancey wrócił powoli do siebie i resztę dnia spędził na układaniu pewnego planu, do wykonania którego bezzwłocznie zamierzał przystąpić.

Następnego dnia poszedł bardzo wcześnie do Corderies i zastawszy Antoninę z ojcem przy śniadaniu, z dyplomatyczną przebiegłością starał się ją namówić, żeby poszła z nim do Val-Clavin, gdzie, jak twierdził, potrzebował koniecznie zasiągnąć jej zdania pod względem niektórych robót, jakie jeszcze przed ślubem wypadało zarządzić. Ku wielkiemu zadowoleniu poety, propozycja łatwiej została przyjętą niż przewidywał. Właśnie przed jego nadejściem, pan de Lisle zgromił po grubjańsku córkę za wczorajszą scenę — sama Antonina zresztą wyrzucała sobie, że mogla okazać taki brak odwagi i nie śmiała mu odmówić. Ułożono się więc, że pan de Lisle przyjdzie do nich około południa i że razem zjedzą drugie śniadanie na folwarku.

Wyszli niebawem. Pogoda była prześliczna; przymrozek ściął ziemię, a drzewa ogołocone z liści szkliły się srebrzystym szronem. Emil poprowadził Antoninę ścieżką przez las, podtrzymując ją na spadzistościach i siląc się na prowadzenie rozmowy zupełnie obojętnej. Zdziwiona tak niezwykłemi objawami delikatności, Antonina nie zwracała wcale uwagi na przebytą drogę; naraz zwierciadło stawu Thuiliére, okolone wierzbami i opromienione jasnem światłem słońca, zabłysło w głębi doliny.

— Po co pan mnie tu przyprowadziłeś? — zawołała rozgniewana — to nie jest droga do Val-Clavin!

— To prawda — odpowiedział — ale mam interes do leśnika mieszkającego tuż po nad stawem. Zajmie mi to najwyżej kwadrans czasu. Może pani będziesz łaskawa odpocząć chwilkę na słońcu i dla rozrywki przeczytać kilka kartek z Lafontaina. Podał jej książkę i z bijącem ze wzruszenia sercem udał się ścieżką wiodącą do domku leśnika.

Wnosząc z tego co mu powiedziano w oberzy, miał nadzieję, że Duhoux zajęty przenosinami, nie wyjdzie dzisiaj do lasu. Nie mylił się; Jakób urządzał sobie właśnie maleńki pokoik, z widokiem na staw i dolinę. Wszedłszy, zastał go pochylonego nad stosem papierów złożonych na podłodze, z których przebierał ważniejsze i układał na maleńkim stoliku.

Skoro usłyszawszy kroki za sobą, Jakób odwrócił się, Emil przestraszony był prawie widokiem twarzy jego tak boleśnie zmienionej; wychudł, zmizerniał, a oczy zapadłe głęboko, gorączkowym tliły się żarem. Zerwał się gwałtownie, chorobliwy rumieniec wystąpił mu na lica i krzyknął w uniesieniu:

— Czego pan sobie życzysz? nie spodziewałem się więcej widzieć go w moim domu!

— Jakóbie, stary mój przyjacielu... zaczął Emil wzruszonym głosem.

Duhoux przerwał mu groźnem i wyniosłem spojrzeniem:

— Nie odwołuj się pan do dawnej przyjaźni naszej... Ona już nie istnieje... Powinieneś pan zrozumieć, że obecność pańska przykrość mi sprawia.

— Posłuchaj mnie jedną chwilę tylko!

— Wynoś się pan! nic nie chcę słyszeć!

— Musisz mnie przecież wysłuchac, do wszystkich!.... zawołał zapalając się poeta. Mylisz się bardzo, jeżeli sądzisz, żem przyszedł do ciebie dla własnej przyjemności. Sprowadził mnie tu głos sumienia, i nie odejdę ztąd, dopóki nie spełnię tego, co uważam za swój obowiązek.

— Mów więc pan, tylko prędko! szepnął Jakób, nie patrząc na niego.

— Zawiniłem przeciwko tobie — mówił powoli Ormancey — i proszę cię o przebaczenie. Ale mniejsza o mnie; chciałem pomówić z tobą o Antoninie.

Jakób zadrżał boleśnie.

— Przyszedłeś pan prosić mnie — zapytał z gorzką ironją — o pozwolenie zaślubienia jej?

— Powiadam ci, że nie o mnie tu idzie!... Jeżeli na chwilę byłem tyle naiwnym, iż przypuszczałem, że mógłbym przyjąć na siebie rolę męża, prędko wyleczony zostałem z tego szaleństwa. Antonina nigdy nie przestała kochać cię, a opuszczona przez ciebie, umiera z rozpaczy. Nie wierzysz mi! — zawołał, widząc że Jakób wzrusza ramionami. — Boże wielki! czyż możesz wątpić jeszcze, kiedy ja sam, z własnem upokorzeniem, przyszedłem umyślnie, aby powiedzieć ci o tem. A jeśli zdobyłem się na krok tak przykry i śmieszny zarazem, nie ona skłoniła mnie do niego — zbyt dumną jest na to; ale ja sam odgadłem jej miłość i cierpienia, z tych oczu zapadłych i płonących gorączką, z jej lic wybladłych, z nieprzezwyciężonego wstrętu, jaki ją przejmuje, gdy przypadkowo ręka moja dotknie jej dłoni... Ona znosi ciągłe tortury, mój przyjacielu, i dla tego jedynie przyszedłem tu...

— A ja!... myślisz, że nie cierpię? — zawołał Jakób, zwracając się ku Emilowi. — Sądzisz, że taką miłość jak moja, można bezkarnie wydrzeć z serca? Od miesiąca jestem bez życia, niezdolny do żadnego zajęcia, myśleć nawet nie mogę! a kiedy powróciwszy tu, dowiedziałem się, że ty masz ją poślubić, uczułem ból wściekły, jakby kto rozpalone żelazo do rany mojej przyłożył... Mówisz, że oczy ma zapadłe, że twarz jej zbladła... spojrzyj więc na mnie! czy ja podobny jestem jeszcze do żyjącego stworzenia?...

— Ty, co innego — rzekł Emil poważnie — jesteś mężczyzną, i powinieneś być wytrwałym na cierpienia; ale ona, biedne dziecię, tak delikatna, nieoswojona z żadnemi przeciwnościami!.... Ta sama siła wichru, która z silnego dębu kilka listków zaledwie obrywa, łamie niemiłosiernie wątłe i drobne kwiatki... Daj się przekonać Jakóbie, i ulituj się nad nią!...

Jakób zdawał się go nie słyszeć wcale; z wrastającem co chwila wzruszeniem przechadzał się wielkim krokiem po pokoju. —

— Ty nie wiesz — przemówił nagle zatrzymując się przed poetą — ona sama nawet niedomyśla się, jak bardzo ją kochałem! W niej pokładałem całą przyszłość moją. Poprzednio, nie znałem wcale miłości; dla Antoniny po raz pierwszy serce mi zabiło, u nóg jej złożyłem całe nietknięte dotąd skarby uczucia... A ona cóż z tem wszystkiem zrobiła? miłość moją uważała za zabawkę, z którą bezkarnie igrać można. Czyż ona ulitowała się nademną? czy żałowała niebacznej lekkomyślności swojej, czy starała się ją wynagrodzić? Po pierwszym wybuchu uniesienia, na jedno słowo, na jedno wezwanie z jej strony, byłbym powrócił do nóg jej i błagał ze łzami o przebaczenie!...

— A ty, czy czekałeś na to słowo, na to wezwanie? czy nie potępiłeś jej bez

tąd miał jechać do Fokszan, zkąd w d. 27 b. m. ma wrócić do stolicy.

Wątpię aby te przeglądy wojsk dobrze się udały, od dnia bowiem wyjazdu księcia burze to z śniegiem to z szronem panują, i kto wie czy zaspy śnieżne gdzieś pana Rumunów nie zatrzymają. Dotychczas tylko komunikacje telegraficzne są po większej części zerwane.

Zwykle we wszystkich krajach przy zbliżającem się niebezpieczeństwie wojny, opinja publiczna wyrabia sobie jakieś predylekcje i sympatje. Tutaj tego nic nie ma. Wyższe sfery wojskowe nie zdając sobie sprawy z tego, przy kim stanąć i za kogo walczyć im wypadnie, nie uwidoczniają najmniejszego zapału wojennego. Przyjmują one zbliżającą się wojnę, jako złe nieuniknione, a obowiązkiem służbowym starają się podtrzymać w sobie ducha.

Zgromadzone wojsko chętniejby powróciło do swych zagród, aniżeli udałoby się na pole Marsa dla zdobycia sławy. Bojąc się w ogóle Moskali, radziby byli się obecnie przyznać do poddaństwa tureckiego, aby ich tylko padyszach uwolnił od najazdu.

Dziennikarstwo również jest bezbarwne; ogranicza się ono na rejestrowaniu faktów zewnętrznych, lecz żadnej sympatji ani antypatji w jakimkolwiek kierunku nie widać.

Z faktów niepolitycznych najważniejszym jest zbuntowanie się robotników przy budującej się kolei Ploerti-Predeal. Trzy kompanje wojska użyto dla ochrony przedsiębiorców, lecz również dla zmuszenia tych ostatnich do wypłaty.

Z finansami źle: rząd nie mając czem płacić urzędników puszcza się na różne mniej więcej godne kruczki, aby zwłóczyć wypłatę. Żydzi zaś spiknęli się i ochydnie obdzierają biednych urzędników.

Rada państwa.

Na sobotniem posiedzeniu komisji budżetowej referował dep. **Dumba** o budżecie zarządu skarbowego i wniósł na wydatki kwotę 17,545.238 złr., a na pokrycie 1,568.000 złr. Komisja przyjęła ten wniosek. Następnie referował dep. **Skene** niezałatwione jeszcze tytuły ministerstwa rolnictwa. Na stadniny państwowe uchwalono 339,800 złr. Na potrzeby podniesienia chowu koni przeznaczono 90.000 złr., zamiast preliminowanych 99,600.

Dep. **Juzyczyński** referował tytuł „Tytoń". Dochody państwa wzrastają w tym tytule nieustannie, a w roku 1877 wzrost wyniesie zapewne miljon złr. Komisja uchwaliła kwotę przez rząd proponowaną, t. j. 59,000,000 złr., a jako nadzwyczajny dochód generalnej dyrekcji 164,000 złr. W rubryce wydatków uchwalono: na wydatki zarządu 614,000 złr., na koszta zakupna i produkcji 20,807,000 złr., na nowe budowle 116,000 złr., na wydatki drobnej sprzedaży 1,587,000 złr., razem tedy 23,124,000 złr. Czysty dochód z tytoniu wyniesie ostatecznie 36,040,000 złr. w. a.

Dep. **Lienbacher** referował o dodatku dla niektórych funduszów krajowych i indemnizacyjnych. Uchwalono dla niektórych funduszów krajowych 10,000 złr., a dla funduszów indemnizacyjnych mianowicie: Galicji wschodniej 1,143,143 złr., dla Galicji zachodniej 1,181,557 złr., dla Bukowiny 400,000 złr. Na wniosek referenta uchwalono co do biernych funduszów indemnizacyjnych następującą rezolucję: Wzywa się rząd, ażeby celem uregulowania stosunków państwa do biernych funduszów indemnizacyjnych, jak najprędzej uczynił w zupełności zadość rezolucjom uchwalonym na poprzednich posiedzeniach.

Przegląd polityczny.

Lwów 28. listopada.

Oprócz opisów dalszej podróży lorda Salisbury i suchych wiadomości o przeprowadzeniu linji demarkacyjnej, nie mamy dziś żadnych faktów do zanotowania w przebiegu sprawy wschodniej. Co do treści rozmowy pełnomocnika angielskiego z hr. Andrassym w Wiedniu, to „N. fr. Presse" szczerze wyznaje, że nawet we „właściwych sferach" nic o tem nie wiedzą. Pisze jednak pomieniony dziennik, iż podczas pobytu szlachetnego lorda w austrjackiej stolicy dowiedział się z kompetentnego źródła o najbliższych celach polityki, której tenże jest przedstawicielem. Według tych wiadomości Anglja działa według należycie rozważonego programu, bez pedanckiego przytrzymywania się szczegółów i postąpi sobie według zdania, jakie pełnomocnicy na konferencjach wynurzą. Pokazuje się z tego, że i tak zwane kompetentne źródła niewiele wiedzą, jeżeli orjentują się na takich ogólnikach. Jak donoszą do „Breslauer Ztg" z Berlina, markiz Salisbury miał polecenie uspokoić gabinet berliński co do ewentualnego zajęcia Konstantynopola przez Anglję w razie wkroczenia wojsk rosyjskich do Bułgarji. Przy tem markiz miał się przekonać, że Niemcy nie dały rosyjskiemu gabinetowi żadnych takich rękojmi, któreby zagrażały wybuchem wojny europejskiej.

W każdym razie tajemniczość, jaką osłoniętą jest misja lorda Salisbury, a z drugiej strony wielce uroczyste przyjmowanie go w stolicach europejskich jest dowodem, że misja ta jest wielkiej doniosłości; zważywszy przytem, że markiz zwiedza ważniejsze stolice europejskie, a Petersburg wymija, można mniej więcej przypuszczać, o co Anglji chodzi. Na tem jednak koniec. Wszelkie dalsze wywody łatwo mogłyby zaprowadzić na manowce.

O losach wewnętrznej rosyjskiej pożyczki stumiljonowej, wiadomości są dotąd sprzeczne. To pewna, że rząd nie zaniedbuje niczego, by się powiodła. W tym też celu ogłoszone zostało w tych dniach sprawozdanie kontrolera państwa z r. 1875, stwierdzające nadwyżkę w dochodach blisko na 28 miljonów rubli, a w wydatkach oszczędność blisko 13 miljonów w porównaniu z preliminowanym budżetem. D. 1 stycznia 1876 skarb miał do rozrządzenia przeszło 40 miljonów. Dochody w r. 1875 przyniosły przeszło o 18 miljonów rubli więcej niż w r. 1874. Pomimo to, jak telegrafują z Brukseli, nie powiodło się ulokowanie u tamecznych bankierów rosyjskiej pożyczki wojennej, co pozostaje w związku z rozpisaniem pożyczki wewnętrznej traktowano. Widocznie rząd nie wiele liczy na patrjotyczną ofiarność swych poddanych, których patrjotyzm niestety w obecnym razie nie przedstawia się w zbyt świetnych barwach. Niedawno bowiem czytaliśmy wykaz (Goniec urzędowy) podatkowych sił Rosji, w którym wyraźnie wypisano, że w r. 1876 samego podatku konsumcyjnego od wódek spirytusowych opłacili poddani rosyjscy 180 miljonów rubli — teraz nie mogący zdobyć się na pożyczenie rządowi swemu stu miljonów.

Bodaj czy nie finansowe kłopoty Rosji są przyczyną, że dotąd, pomimo sprzecznych wiadomości o uzbrojeniach w kraju, pomimo telegraficznych zapewnień o odgrażaniach się Czerniajewa w Konstantynopolu, o stanowczych krokach dotąd nie słychać. Ważną w tym względzie wiadomość podaje „Agence Russe", a mianowicie, że zobopólna wymiana myśli między lordem Salisbury a ks. Bismarkiem jest pomyślną dla sprawy pokoju. Ajencja oświadcza, że „przygotowania wojenne wcale jeszcze „wojny" nie znaczą. Należycie zagwarantowane polepszenie położenie chrześcjan będzie dla Rosji zupełnie wystarczającem."

Turecki pełnomocnik na konferencje Edhem basza opuścił Wiedeń jednocześnie z lordem Salisbury, lecz udaje się do Konstantynopola inną drogą, a mianowicie przez Kraków i Rumunję, stosownie do zlecenia, otrzymanego z Konstantynopola, — widocznie w tym celu, by złożyć sułtanowi sprawozdanie pierwej, nim przybędzie pełnomocnik angielski. Edhem basza opuszcza Wiedeń tak samo niezadowolony, jak przy wyjeździe z Berlina, gdzie nie mógł nawet widzieć się z Bismarkiem, lecz konferował tylko z podsekretarzem stanu, Bülowem. Po przybyciu lorda Salisbury do Konstantynopola, gdzie już dla niego wynajęto hotel „Logotheti", zostanie przyjęty na prywatnej audjencji przez sułtana, na której złoży mu szczegółowe sprawozdanie o usposobieniu swego gabinetu i innych europejskich, które po drodze zwiedził.

Wiadomości miejscowe i zamiejscowe.

Kazimierz Fryderyk Skobel, dr. medycyny, profesor wszechnicy jagiellońskiej, członek akademji umiejętności, znakomity uczony, prawy patrjota, mąż najzacniejszego charakteru, zmarł w sobotę d. 25. bm. w Krakowie w 70 roku życia po długiej chorobie. Dr. Skobel znanym był szczególniej z badań swych w dziedzinie lekarskiego słownictwa.

O zdrowiu ks. A. Sapiehy dowiadujemy się, iż jakkolwiek w ostatnich dniach nastąpiło znaczne polepszenie, to jednakże stan choroby pozostawia wiele do życzenia, gdyż niepokojące objawy jak plucie krwią i wielkie osłabienie nie ustąpiły do tej chwili. Przy łóżku chorego bawią dr. Merczyński i dr. Szewczyk z Krakowa.

W biurze stowarzyszenia pracy kobiet otwartą będzie od d. 1. grudnia księga zażaleń dla publiczności, w którą każdy wszelkie pretensje do tego zakładu zapisywać może. Stowarzyszenie przypomina, że wpisy na kurs szkoły handlowej, a mianowicie buchhalterji jeszcze do 15 grudnia będą przyjmowane w biurze stowarzyszenia Rynek l, 10.

Zarząd lwowskiego oddziału towarzystwa pedagogicznego urządza szereg odczytów publicznych dla kobiet, które w wielkiej sali ratuszowej w środy i soboty od godz. $4^1/_2$ do $5^1/_2$ odbywać się będą w następującym porządku: W środę dnia 29. listopada p. Zygmunt Sawczyński o kasach oszczędności w szkołach. W sobotę dnia 2. grudnia p. Dr. E. Burzyński o cywilizacji (jako dalszy ciąg wykładów zeszłorocznych). W środę dnia 6. grudnia p. Dr. Syrski z zoologji. W sobotę dnia 9. grudnia p. Dr. Tadeusz Żuliński o fizjologji i hygienie głosu. W środę dnia 13 grudnia p. Dr. E. Burzyński ciąg dalszy. W sobotę dnia 16 grudnia p. Dr. Syrski ciąg dalszy. W środę dnia 20 grudnia p. Dr. E. Burzyński ciąg dalszy. W sobotę dnia 30 grudnia p. Dr. T. Żuliński ciąg dalszy. Następne odczyty zostaną później ogłoszone. Cena biletu na wszystkie odczyty 4 złr. w. a., wstęp na salę na odczyt pojedynczy 40 ct. w. a. wstęp na galerję na odczyt pojedyńczy 15 ct. na wszystkie, 1 złr. 50 ct. w. a. Biletów nabyć można w księgarniach pp. Seyfartha i Czajkowskiego, i pp. Gubrynowicza i Schmidta, przed odczytem w kasie.

Do statystyki miasta Lwowa. Ogólna liczba małżeństw zawartych w naszem mieście w trzecim kwartale 1876 wynosi 184, o 22 więcej jak w drugim kwartale tegoż roku.

Fałszywe bilety teatralne. Dyrekcja lwowskiego teatru ogłasza co następuje: „Przestrzega się sz. publiczność przed oszustami, sprzedającymi bilety poza obrębem teatru. Kupujący takie bilety naraża się na stawanie przed policją i sądem. Tylko w kasie kupione bilety są ważne."

Złodzieje kolejowi. W ostatnich czasach wydarzyły się znaczne kradzieże w przesyłkach i pakunkach podczas ruchu pociągów kolei Karola Ludwika. Żandarmerja w Gródku wyśledziła sprawców tych kradzieży i onegdaj nadszedł pierwszy ich transport do tutejszego sądu karnego. Szanowne to grono składało się z dwóch wieśniaków gródeckich, dwóch robotników kolejowych, dwóch żydów i jednej kobiety.

Sprawa teatralno-sądowa. Rozprawa apelacyjna w procesie byłej chórzystki, pny Józefiny Opalik, przeciw p. St. Dobrzańskiemu o czynną i słowną zniewagę, została z powodu niejawienia się skarżącej na wniosek zastępcy apelanta, p. adw. dr. Starzewskiego odroczoną.

Ze świata artystycznego. W Warszawie w dniu 20. cm. zgromadzili się artyści sceny tamtejszej w mieszkaniu b. dyrektora teatrów warszawskich, Jana Jasińskiego, w celu ofiarowania mu upominku, upamiętniającego pięćdziesięcioletnią rocznicę jego pełnego zasług zawodu. Wręczenie upominku przez p. Żółkowskiego poprzedziła piękna przemowa p. Królikowskiego, który podniósł wysokie zasługi jubilata i uroczystość tej chwili. Rozrzewniony jubilat w krótkich a serdecznych słowach podziękował zgromadzonym. Upominek stanowi ozdobny srebrny ekritoar z posążkiem Melpomeny.

Pomnik ks. J. Poniatowskiego w Lipsku, został za staraniem Wydziału krajowego galicyjskiego i wydelegowanego w tym celu konserwatora zabytków historycznych hr. Mieczysława Potockiego według planu budowniczego Sayfarta odnowiono.

Kamień pierwotnie przez jenerała Rożnieckiego i towarzyszów broni postawiony zdobią w górze wojskowe oznaki: hełm, miecz, laska marszałkowska i wieniec laurowy, wspiera go zaś piedestał z białego piaskowca. Po jednej stronie umieszczono napis „Aere publico Reguor: Galiciae et Lodomeriae," po drugiej „Restauratum A. D. MDCCCLXXVI Cura Miecislai a Potok Potocki," na trzeciej wojsko polskie, na czwartej osadzony będzie medaljon spiżowy z popiersiem księcia. Na kamieniu pierwotnie przez jener. Rożnieckiego postawionym, który wchodzi w skład obecnego pomnika wyryto dzień urodzenia i śmierci bohatera.

Drugi kamień pamiątkowy zamieszczony niegdyś na miejscu gdzie ciało księcia znaleźli rybacy przez właściciela tego gruntu bankiera Reichenbacha, okryty nazwiskami licznych pielgrzymów umieszczony jest przy ulicy Poniatowskiego.

Pan Sewer napisał dramat pod tytułem „Irena." Dramat ten ma być przedstawionym w ciągu tej zimy na scenie krakowskiej.

Henryk Wieniawski bawi w tej chwili w Wiedniu, i właśnie dziś odbywa się w sali „Musikverein" koncert naszego skrzypka, który odegrać ma między innemi koncert Bethovena i piąty koncert Vieuxtemps'a.

Z Czortkowskiego. Temi dniami oddaliśmy ostatnią posługę ś. p. Leonowi Wróblewskiemu, właścicielowi Czortkowa, zmarłemu w 85 roku. Był on ojcem żony Zygmunta Miłkowskiego, równie ojcem Kazimierza Wróblewskiego, który po r. 1848 jako wychodźca zginął na emigracji, a w ostatku ojcem Władysława i Karola, którzy po kilkakroć w r. 1863 w wojnie z Moskwą chlubnie się odznaczyli. Ś. p. Leon, gorący patrjota, człowiek rzadkiej prawości, wszechstronnie wykształcony, a dom jego gościnny w Czortkowie komuż na Podolu nie był znany. Pokój jego cieniom!

Czarnogórcy w Warszawie. Dzienniki warszawskie opowiadają, że w tych dniach w Wielkim teatrze warszawskim uwagę publiczności zwracała na siebie jedna z lóż parterowych, w której znajdowało się dwóch Czarnogórców w malowniczych strojach narodowych i w bojowym rynsztunku. Przedstawiano właśnie balet „Pan Twardowski," a goście, jak zapewnia „Kur. codz." widocznie byli zajęci przygodami p. Twardowskiego, szczególniej w scenie haremowej. Mazur, Kujawiak i w ogóle tańce narodowe bardzo się im podobały

Lord Salisbury (Robert Artur Talbot Garcoyne Cecil trzeci margrabia a ósmy earl tego nazwiska) odgrywający obecnie tak ważną rolę polityczną, urodził się w r. 1830. W r. 1858 wstąpił do izby gmin jako deputowany z Stamford, został lordem w r. 1868 odziedziczywszy godność tę po ojcu swoim który od r. 1858—59 był członkiem gabinetu. Podczas wojny duńsko-niemieckiej lord Cecil odznaczał się nieprzyjaźnią ku Niemcom. W roku 1865 otrzymał po śmierci brata tytuł wice-hrabiego Cranborne, i wstąpił pod tym nazwiskiem w r. 1866 do gabinetu Derbyego, z którego znowu wystąpił w r. 1867 wraz z jenerałem Peelem i lordem Carnarvonem, gdyż konserwatywne jego zasady nie mogły się pogodzić z projektami reform ówczesnego ministra skarbu Disraelego. W r. 1869 lord Salisbury został kanclerzem uniwersytetu oksfordzkiego, w roku zaś 1874 wstąpił do obecnego gabinetu jako minister spraw indyjskich.

Do kroniki prześladowań pruskich w W. ks. Poznańskiem. Odpowiedzialny redaktor „Kurjera Pozn." p. Gayzler stawał 23. b. m. przed wydziałem karnym tamtejszego sądu powiatowego z powodu zamieszczenia w łamach „Kurjera" listu złożonego z urzędu biskupiego przez trybunał berliński ks. Martina do jednego z duchownych paderbońskiej djecezji, i skazanym został na 300 marek kary, ewentual. jednomiesięczne więzienie. W znanej sprawie bydgoskiej naddyrekcji poczty stawał ks. dr. Kantecki dnia 24. b. m. przed sędzią kryminalnym i odmówił świadectwa. Skazano go za to na 100 grzywien, grożąc dalszemi środkami przymusowemi. W godzinę później nadszedł nowy pozew, wzywający na nowy termin w tejże sprawie w dniu 27. b. m., i grożący karą 300 grzywien.

Pogrzeb Diaza znanego i wielce słynnego francuskiego malarza odbył się w tych dniach w Paryżu z wielką uroczystością. Nad grobem przemawiał Meissonier.

Ks. Galiera jeden z najgorętszych patrjotów włoskich umarł temi dniami w Rzymie. Olbrzymi dar 20.000,000 franków, który mąż ten ofiarował rodzinnemu swemu miastu Genui, przeznaczając sumę tę na wykończenie budowy tamecznego portu, a który uzupełnił darem dalszego miljona na cel budowy domów roboczych żyje w pamięci każdego. Darami temi złożył zmarły na ołtarzu publicznej sprawy większą część swego mienia, majątek ks. Galiera nie był bowiem wcale tak znacznym, jak to swojego czasu głoszono. Imię znanego tego patrjoty szerzonem jest przez wszystkie włoskie polityczne stronnictwa, i żyć będzie w wiecznej pamięci całego kraju, a szczególniej Genui.

W Sacramento w Stanach zjednoczonych północnej Ameryki, zawaliła się według depesz z Filadelfji podłoga w teatrze

---

żadnego namysłu! nie uciekłeś jak warjat, nie powiedziawszy nawet nikomu dokąd odjeżdżasz? Jesteś pewny, że Antonina nie pisała do ciebie, że list jej nie zginął na poczcie?

— Oh! — przerwał Duhoux z niedowierzaniem.

— Czy jesteś tego pewnym? — powtórzył Ormancey; czy przynajmniej dowiadywałeś się o to w oberzy.

Jakób podszedł do stolika zarzuconego papierami.

— Oto wszystko — rzekł — co nadeszło podczas mojej nieobecności; same papiery urzędowe. Przekonaj się sam, jeśli chcesz, czy jest tu chociażby najmniejsza karteczka od niej.

I pomimo tych słów, nachylił się wraz z Emilem nad stosem papierów, i obydwaj zaczęli przeglądać je z gorączkową niecierpliwością. Nagle Emil wydał radośny okrzyk: znalazł liścik Antoniny zasunięty do połowy w kopertę urzędowej korespondencji — podał go tryumfalnie nadleśniczemu, który drżącą rozpieczętował go ręką.

— Pieczątka pocztowa nosi datę 21 września — zauważył poeta.

Jakób pożerał oczami biedny, zapomniany bilecik. W miarę jak czytał, twarz mu bladła, piersi wznosiły się i opadały konwulsyjnie i kilka łez gorących zrosiło papier trzymany w ręku. Emil przypatrywał mu się w milczeniu, a kiedy Jakób po raz dziesiąty może odczytywał drogie, serdeczne słowa listu, uderzył go zlekka po ramieniu i rzekł — wskazując przez otwarte okno na głęboką dolinę i staw oztocony promieniami słońca:

— Ona jest tam, na brzegu lasu, nie domyślając się niczego. Przyprowadziłem ją niby przypadkowo...

Jakób zacisnął usta, popatrzył przez chwilę w wskazanym kierunku, potem otarł łzy i wybiegł pośpiesznie z pokoju...

. . . .

Po oddaleniu się Emila, Antonina również wyszła z lasu i rzuciwszy Lafontaina na zeschłe liście, wstąpiła na ścieżkę wiodącą do stawu, odszukała miejsce, na którem zatrzymała się w czasie powrotu z balu, i siadła na samym brzegu. Nic się tu nie zmieniło: złamana deska, płaczące wierzby wysepki, pokryte kroplami topniejącego szronu, wodne rośliny kołyszące się lekko za każdym powiewem wiatru, rzewne budziły w sercu jej wspomnienia. Z głową opartą na ręku, zadumanem okiem spoglądała w głębie tych wód przezroczystych, co jakby niosąc hołd swojej królowej, chwila za chwilą, z rozkosznym rozbijały się u stóp jej szelestem. Cicha, monotonna melodja ta wywierała niepojęty na nią urok; zsunęła się bardziej jeszcze, wyciągnęła obie ręce ku tym zielonkowatym głębiom, wśród których panowały spokój, nicość i wieczne zapomnienie...

— Czyż nie lepiej — myślała — spocząć w objęciach tej fali rozkosznej, anizeli żywcem w ślubnej pochowaną być sukni?...

Szał ją ogarniał, zdradliwe nurty wabiły ku sobie, zapomniała o wszystkich cierpieniach, o świecie całym, przestała myśleć, i...

Nagle silne ramię objęło ją w pół. i wstrzymało nad brzegiem przepaści.

— Jakób! — krzyknęła, ujrzawszy swego wybawcę, i wzruszona zamknęła oczy.

Odprowadził ją cokolwiek od brzegu i posadził obok siebie. Jak owej nocy balowej, serce jej biło znowu tuż przy jego sercu, główka spoczywała na ramieniu, tylko bledsza niż wówczas twarzyczka tęsknem przejęła go uczuciem. Czary Ondyny odzyskały dawny swój wpływ; przycisnął ją bliżej do serca i złożył pocałunek na niewinnem jej czole.

Ondyna zadrżała, otworzyła oczy i tuląc namiętnie obie dłonie Jakóba, wyszeptała z rzewnością:

— Nie spodziewałam się już ujrzeć ciebie, mój drogi! Jeszcze jedna chwila, a byłoby już zapóźno!

— Chciałaś umrzeć! — zawołał.

— Nic nie wiem... czułam się tylko bardzo nieszczęśliwą, a uspakajający szmer tej wody tak wabił mnie ku sobie, tyle obiecywał mi pociechy... Ale ty więcej już mnie nie opuścisz, Jakóbie!... — zawołała i gwałtowny płacz przerwał jej mowę.

Jakób starał się ją uspokoić serdecznemi słowy i pocałunkami. Opowiedział jej zacny postępek Emila, swoją z nim rozmowę i wytłómaczył, jakim sposobem list jej dziś dopiero przeczytał.

— Wyjechałem — mówił — dwudziestego września, zagniewany na wszystkich i na wszystko. Chciałem uciekać choćby na koniec świata,.. Ale twój obraz gonił mnie wszędzie, powróciłem więc do Rochetaillée i tego samego dnia dowiedziałem się, że masz zaślubić Emila.

— O tak, źle zrobiłam, ale gdybyś ty wiedział ile się napłakałam poprzednio, z jaką trwogą i utęsknieniem czekałam na ciebie. Myślałam, żeś pojechał do L., żeby ożenić się z blondynką o błękitnych oczach — i szał mnie ogarnął. Narzuceniem mojej ręki Emilowi, chciałam zemścić się nad tobą, ale i samą siebie zabijałam zarazem. Straszna to była kara, skoro jednak ty mi przebaczasz, nigdy się już ona nie powtórzy. Wszystko, co było złego we mnie, zabrały zdradliwe te fale. Wyrzekam się mojego królestwa— nie chcę już być Ondyną!

Wziął jej rękę i okrył ją pocałunkami.

— Kocham cię — zawołał – a życie moje do ciebie należy...

Emil pozostał w domku leśnika. Stanął przy oknie i bystrem okiem śledził wszystkie poruszenia dwojga zakochanych. Odetchnął w końcu swobodnie, widząc że się pogodzili, a spostrzegłszy jednocześnie fajkę i tytoń, nałożył ją, zapalił, i z prawdziwem zadowoleniem rozkoszował się wonnemi kłębami dymu, do których tęsknił tak długo.

— Nie, nie ożenię się nigdy! — filozofował, spoglądając na zakochaną parę z takim samym spokojem, z jakim spogląda bezpieczny mieszkaniec nadbrzeża na wzburzone fale morza — nie dla mnie te wszystkie przejścia i niepokoje, wolę siedzieć sobie spokojnie przy oknie i patrzeć obojętnie na wojażujących do Cytery... Dziwni jednak są ci zakochani!... wczoraj włosy wyrywali sobie w rozpaczy, a dziś słońce radośnie uśmiecha się do nich i przechadzają się swobodnie, jakby nigdy żadna chmurka nie zaciemniła czystego ich nieba... Szczęśliwi!... dla nich i w październiku nawet słowiki śpiewają!...

W tej chwili przypomniał sobie o książce powierzonej Antoninie.

— Tam do licha! — zawołał — a mój Lafontaine! pewnie go gdzie pod drzewem zostawili!

Zerwał się ze swego stanowiska obserwacyjnego i poszedł szukać ulubionej książki, a po znalezieniu jej zbliżył się dopiero do zakochanych i razem wszyscy troje poszli do Val-Clavin.

. . . .

Cóż więcej mamy dodać jeszcze? W listopadzie odbył się ślub Jakóba Duhoux z panną de Lisle. W rok potem Emil trzymał do chrztu pierwsze dziecię Ondyny. Obecnie chłopczyk podrósł już, a Ormancey uczy go bajek Lafontaina. Poczciwy filozof zadowolony jest zupełnie ze swego losu:

— Wychowam go na moje podobieństwo — zwykł powtarzać — czegoż mi więcej potrzeba? doznaję rozkoszy ojcowstwa, nie narażając się na małżeńskie kłopoty: widocznie stworzony jestem na wujaszka!...

Przełożył z francuskiego A. Kleczewski.

w czasie przedstawienia. Siedem osób utraciło życie w skutek tego nieszczęścia, około 100 osób zaś odniosło ciężkie po części śmiertelne rany.

Ludność wendzka, czyli starosłowiańska w królestwie saskiem zmniejsza się z każdym rokiem. Według zestawionych przez rząd saski wykazów statystycznych od r. 1864 do 1875, a zatem w ciągu dziesięciolecia zmniejszyła się liczba w Saksonji żyjących Wendów z 53.760 na 50.377. W r. 1849 na tysiąc mieszkańców królestwa saskiego przypadało dwudziestu sześciu Wendów, obecnie zaś tylko 18.

W Wiedeńskim Künstlerhaus zwraca na siebie powszechną uwagę obok Siemiradzkiego, Brandta, Kozakiewicza, Chełmońskiego, Löfflera i Abrahamowicza młody malarz polski p. Gottlieb z Drohobycza, który wystąpił po raz pierwszy na widownię publiczną z obrazem przedstawiającym Schyloka i Jessikę. Pan Gottlieb jest uczniem Matejki i rokuje według zdania wiedeńskich krytyków wielkie nadzieje.

Wandalizm: Z Paryża donoszą o czynie nacechowanym dziwnym wandalizmem, a którego pobudką była nienawiść ku bohaterowi Sedanu. Mianowicie uszkodził nieznajomy sprawca sławny obraz Meissoniera w muzeum luksemburskiem zamieszczony, a przedstawiający Napoleona III na czele jeneralnego sztabu, zdrapawszy ostrem narzędziem głowę cesarza, i podziurawiwszy przepyszne płótno w kilku miejscach. Znajdujące się tamże drugie arcydzieło Meissoniera: Bitwa pod Solferino ocalało tylko dlatego, iż jest wyżej zawieszonem.

Tygodnik finansowy.

Ze wszystkich stron usilują urzędownie i półurzędownie nadać widokom pokojowym jak największej konsystencji, wszelakoż giełda trwając w swym zresztą wcale słusznym pessymizmie nie dała się uspokoić temi usiłowaniami, lecz owszem okazywała się czułą tylko na te depesze, których treść była wojenną. Jako znak charakterystyczny zanotować należy zorganizowanie się silnej kontrminy, dążącej do tego by obniżyć kurs renty, która chwilowo osiągnęła była nieznaczną zwyżkę.

Na posiedzeniu swem dnia 22go bm. Dyrekcja banku narodowego, po wysłuchaniu sprawozdania p. Lucama, opiewającego, że dualistyczna forma proponowanego przez oba ministerstwa (węgierskie i austrjackie) zarządu przyszłego banku, z nieokreślonemi jasno atrybucjami centralnego organu, nie zapewnia ani jednolitej polityki finansowej banku, ani nawet bezpieczeństwa kapitału bankowego, że więc przez to i asygnatom bankowym nie zdoła wyrobić należytej ważności; że zobowiązanie przyszłego banku do współdziałania w przywróceniu waluty w tego wpływowej formie może zawierać zbyt uciążliwe dla banku warunki; że podział funduszu bankowego między Austrją a Węgry w stosunku 70 : 30 nie odpowiada względnej wysokości wyprobowanych potrzeb obu połów państwa, że przytem uwięzienie pewnej kwoty w każdej z obu połów państwa, z których Węgry głównie w lecie, a Austrja przeważnie na wiosnę i zimą, począwszy od listopada, głównych sum obrotowych potrzebują, zapobiega nader korzystnemu w tym razie virement des fonds, postanowiła oświadczyć ministerstwu, że na podstawie załączonych jej statutów i regulaminu nie może polecić ogólnemu zgromadzeniu towarzystwa, ażeby się i nadal podjęło prowadzenia instytucji z przywilejem emisji not połączonej, radzi przeciwnie, ażeby oba ministerstwa zechciały wspólnie z dyrekcją banku narodowego postanowić zasady, na podstawie których przyszła instytucja ma być urządzona.

Tak więc jedna z głównych podstaw ugody z Węgrami zwichniętą została, a wobec usposobienia panującego tak z jednej, jak z drugiej strony Litawy nie łatwo ją będzie przywrócić.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Targ wołowy we Wiedniu 27. listopada. Mimo mocnego spędu wołów spadły ceny na dzisiejszym targu. Spędzono 812 wołów galicyjskich, 1435 węgierskich, 535 niemieckich 114 bawołów, razem 2896 sztuk. Płacono od 100 kilo za galicyjskie woły tuczne 52 — 57 złr. za węgierskie woły tuczne 54 — 59 złr., za woły pastewne 44 — 51 złr. za besarabskie 45 — 51 złr. za niemieckie 55 — 59 złr. Przy końcu sytuacja była jeszcze niepomyślniejszą a wiele sztuk nie zdołano sprzedać.

Zaraza na bydło. Do dnia 15. listopada b. r. panował księgosusz w zakładzie kontumacyjnym w Husiatynie, dalej w Białoskórce powiatu Tarnopolskiego, tudzież w Monasterzyskach. Folwarkach, Hucie starej i w karczmia Wygoda ad Barysz pow. Buczackiego w których przy ogólnej liczbie bydła rogatego 1692 sztuk w 11 zagrodach 7 padło, zabito zaś 58 chorych, i 52 sztuk podejrzanych o zarazę.

Ceny zboża i produktów we Lwowie. Sprawozdanie tygodniowe Izby handlowej i przemysłowej za czas od 18. listopada do 25. listopada 1876 r.

Zboża. Pszenica za 100 kilogr. od złr. 9·75 do złr 11·—. — Żyto za 100 kilogr. od złr. 8·— do złr. 8.80. — Jęczmień dla browarów za 100 kilogr. od złr. 6·— do 7·—, opasowy złr. —·—. Owies za 100 kilog. od złr. 6·25 do złr. 6·80. Hreczka za 100 kilogr. od złr. 6·— do złr. 6·50. — Kukurudza zeszłoroczna za 100 kilogr. od złr. 5·75 do złr. 6·25. — Kukurudza nowa za 100 kilogr. od złr. 5·— do złr. 5·50. Proso za 100 kilogr. od złr. —·— do złr. —·—,

Zboże strączkowe. Groch do gotowania za 100 kilogr. od złr. 07·25 do 9·50. Groch pastewny za 100 kilogr. od złr. 6·— do 7·25. Fasola za 100 kilogr. od złr. 7·50 do 11·—. Wyka za 100 kilogr. od złr. 5·50 do 6·70. Bobik od 6·75 do 8·—

Nasiona. Koniczyna najprzedniejsza za 100 kilogr. od złr. —·— do —·84, przednia za 100 kilogr. od złr. —·— do 81·—, średnia za 100 kilogr. od złr. —·— do 79·—, pośledniа za 100 kilogr. od złr. 40·— do 68·—. Tymolka za 100 kilogr. od złr. —·— do —·—. Anyż rosyjski za 100 kilogr. od złr. —·— do —·—. Anyż płaski za 100 kilogr. od złr. 22·— do 24·50. Kminek za 100 kilog. od złr. 44·— do 50·—.

Nasiona olejne. Rzepak zimowy za 100 kilogr. od złr. 16·— do 17·50 Rzepak letni za 100 kilogr. od złr. 15·70 do 16·—. Rzepik zimowy za 100 kilogr. od złr. —·— do —·—. Rzepik letni za 100 kilogr. od złr. 14·80 do 15·—. Lnianka za 100 kilogr. od złr. 12.50 do 14·50. Nasienie lniane za 100 kilogr. od złr. 12·— do 13·—. Nasienie konopne za 100 kilogr. od złr. 6·— do 9·—.

Chmiel za 100 kilogr. od złr. —·— do złr. —·—.

Spirytus od złr. —·— do 33·50.

Ogłoszenie projektu do statutu Banku narodowegp.

(*) „Neue freie Presse“ dostała zkądciś kopję projektu, podanego przez oba ministerstwa (austrjackie i węgierskie) na podstawie ugodowej umowy opracowanego i ogłosiła gow swych szpaltach. Ogłoszenie to narobiło wielkiego hałasu w klubach i poparło partję secesjonistów, która już chwiać się zaczęła.

Projekt ten wypada rzeczywiście na niekorzyść Przedlitawji, przez stosunkową ilość funduszu, przydzielonego każdej z połów państwa, zmieniającą na niekorzyść Przedlitawji, stosunek zużywanych dotąd w ka dej połowie państwa sum w eskoncie Banku narodowego. Ten punkt podziału funduszu, a temsamem uszczuplenia tej części jego, która dotąd interesom przedlitawskim służyła, jest właściwie najdrażliwszem i właściwem źródłem niezadowolenia. Czepiają się jednak głównie formalnej strony — niepodobieństwo, ażeby dwa niezależne od siebie zarządy mogły rozrządzać wspólnym majątkiem.

Opozycja więc przeciwko urządzeniom, które i dla Galicji wypadłyby niekorzystnie, jest z wielu miar słuszną, ale niesłusznie podnoszą ją w chwili, kiedy sama gwałtowność opozycji może się stać zgubną dla Austrji, osłabiając jej powagę na zewnątrz. Wypadałoby więc szukać pośredniego sposobu rozwiązania rzeczy z obopólnem zaspokojeniem. Jak już powiedzieliśmy, uszczuplenie sum zużywanych w Przedlitawji, stanowi rzetelną podstawę niezadowolnienia. Uniknąćby tego można przez zażądanie od Towarzystwa Banku narodowego, ażeby powiększyło kapitał swój zakładowy o tyle, żeby, mimo przekazania Węgrom większej sumy, i w Przedlitawji pozostał fundusz wystarczający. Zdaje się, że ministerstwo będzie się musiało chwycić tego środka, ażeby uśmierzyć burzę, przynajmniej w gronie ludzi rozważniejszych, a wtenczas niebezpieczna dziś opozycja quand même straci znów swą siłę i stanie się mniej szkodliwą. Do innych wadliwości projektu nowego statutu bankowego wrócimy później, dotknęliśmy dziś tylko tego punktu, który z kwestji bankowej i całej ugody z Węgrami czyni kwestję bardzo piekącą przez egzageracje partji Skenego.

Ostatnie wiadomości.

Podczas gdy naród polski instynktownie czuje, że w dzisiejszej sytuacji każde przedwczesne wystąpienie jego może niepotrzebnie zaangażować nas w niebezpieczną dla przyszłości akcję, zmusza rząd rosyjski obywatelstwo warszawskie do podpisywania adresu, zredagowanego przez czynowników carskich w duchu polityki rosyjskiej.

Jakkolwiek adres o którym wczoraj donosiliśmy podpisany pod grozą cytadeli i bagnetów nie może mieć żadnego znaczenia i nikogo nieuprzedzonego bałamucić nie może, to jednakowoż, w razie gdyby Rosja użyć go miała urzędownie na kongresie jako wyznanie wiary Polaków, obowiązkiem Polski będzie zaprotestować przeciw niemu. Polak nie potrzebuje na piśmie składać oświadczenia, że należy do słowiańskiego świata, bo o tem krew, pochodzenie i historja jego świadczą, ale też nie podpisze nigdy aktu, w którymby zrzekać się miał swej indywidualności historycznej, nigdy dobrowolnie nie podpisze adresu do imperatora Rosji, który jawnie dąży do zgnębienia narodu polskiego.

O przebiegu poniedziałkowej konferencji klubów centralistycznych donoszą z Wiednia:

Przybyli wszyscy ministrowie. Wystosowano do nich zapytania następujące: 1) Czy ogłoszony w dziennikach statut bankowy jest autentyczny? 2) Czy rząd bierze jego obronę na siebie? 3) Czy między pojedyńczemi projektami ugodowemi istnieje taki związek, że odrzucenie jednego jest i odrzuceniem całej ugody? 4) Czy sprawę bankową na tej samej podstawie co dotąd, traktować rząd dalej zamierza?

Minister Depretis dał odpowiedź, że ogłoszony tekst jest autentyczny. Inne projekty ugodowe będą w tekscie całkowitym jak je umówiono izbie przedłożone, projekt statutu bankowego przedłożono jeszcze bankowi, dla zaproponowania potrzebnych modyfikacyj. Gdy bank swe życzenia wypowie, dopiero oba rządy rozpoczną z nim rokowania, aby załatwić rzecz w sposób wszystkim interesom odpowiedni. Co do tekstu innych projektów ugodowych, rząd jest stanowczo związany; tylko co do statutu bankowego mają się pierwej odbywać rokowania z bankiem.

Z powodu podniesionych w dyskusji zarzutów, ks. Auersperg oświadczył, że ministerstwo o rozwiązaniu rady państwa nie myśli, i niemogłoby w teraźniejszych stosunkach doradzać koronie. Gdy wielu mowców potępiało dualistyczną firmę banku, Depretis ponownie zabrał głos, żeby powtórzyć oświadczenie, w izbie uczynione, iż jedność banknotów jest zasadą niewzruszoną, a reszta jest konsekwencją dualistycznego ustroju państwa.

Komisja budżetowa Izby deputowanych ukończyła już obrady nad preliminarzem budżetu na r. 1877. Nastąpić ma jeszcze uchwalenie ustawy skarbowej i zatwierdzenie sprawozdania referenta budżetowego dep. Wolfruma, poczem rozpocznie się dyskusja budżetowa na pełnych posiedzeniach Izby.

Przedwczoraj krążyła po Wiedniu pogłoska tej treści, że cesarz wyraził swe niezadowolenie gubernatorowi banku narodowego bar. Pipitzowi i sekretarzowi Lucamowi. Dziś dowiadujemy się, że owa pogłoska była zmyśleniem.

Komisja bankowa miała potwierdzić na posiedzeniu z dnia 27 b. m. uchwałę dyrekcji względem odrzucenia nowych statutów banku. Wniosek względem zwołania powszechnego zebrania się uczestników banku został odrzucony.

„Moskiewskije Wiedomosti“ donoszą o rozesłaniu pułkom map topograficznych Turcji i wschodnich części Austrji.

Na posiedzeniu parlamentu pruskiego z dnia 24 listop. dyskutowano nad §. 151, do którego Polacy stawili poprawkę tej treści, iżby na żądanie niewładających językiem niemieckim, a mających sprawę przed sądem, spisywano poboczny protokuł w języku obcym. W obronie poprawki polskiej przemawiali książe Edmund Radziwiłł, Schröder, dr. Donimirski, Reichensperger i Haenel oraz komisarz związkowy. Przy głosowaniu odrzuciła Izba poprawkę polską, za którą głosowali Polacy, Francuzi i postępowcy.

Jeneralny konsul i ajent rosyjski w Czarnogórze, radca stanu Jonin powołany telegrafem do Petersburga, natychmiast tam wyjechał. Dowódca powstańców Jan Musicz przytrzymany został na ziemi austrjackiej przez żandarmów i odstawiony do Slana.

Z Petersburga donoszą, że minister wojny przedsięwziął bezzwłoczną reformę całej rosyjskiej artylerji.

Dziennik „XIX Siécle“ donosi, że jenerał Leflo po otrzymaniu posłuchania u cara, wyjeżdża na krótki czas do Paryża.

W tych dniach nastąpi zapewne ogłoszenie tureckiej konstytucji; w każdym razie przed zebraniem się konferencji. Obawiają się jednak, że na ten wypadek Ignatiew przygotowuje contre-coup aby pokrzyżować plany tureckie.

Z Belgradu piszą, że większa część cudzoziemskich ochotników i oficerów udaje się ztamtąd do Rosji, gdzie mają się tworzyć słowiańskie legjony. Pieniądze na podróż otrzymują z komitetów słowiańskich funkcjonujących w stolicy Serbji.

Jenerał Zach udaje się do Wiednia dla polepszenia zdrowia.

Rząd turecki wydał zakaz wywozu artykułów żywności. Na granicy Bośnji i Hercegowiny zawieszono pobór cła od zboża przywożonego z Austrji i Serbji.

Telegramy „Kroniki Codziennej“.

Wiedeń 28 listopada. Cesarz przyjmował prezydenta izby deputowanych Rechbauera w celu poinformowania się o obecnych stosunkach parlamentarnych. Dr. Rechbauer oświadczył, że między rządem a izbą deputowanych różnice zachodzą tylko w kwestji bankowej.

Raguza 28 listopada. Dowódca powstańców Musicz przybył tu pod eskortą i zostanie internowany w Celowcu.

Dwa tureckie parowce otrzymały od rządu pozwolenie wpłynięcia do portów w Raguzie i Klecku, pod warunkami, nad których dochowaniem wykonywać będą kontrolę komisarze delegowani przez komendę wojskową.

Bruksella 28 listopada. Jak „Nord“ donosi, zakomunikowała Porta mocarstwom nową turecką konstytucję. Mówiąc o żądaniu Turcji. aby mocarstwa przedłużyły jej termin do przeprowadzenia obiecanych reform, wyraża się „Nord“, że taki wniosek jest po prostu niepojęty, Europa wie bowiem obecnie, co ma myśleć o reformach tureckich.

Stambul 27 listopada. Chaudordy i Bourgoing przyjeżdżają tu we środę z Brindisi. Pełnomocnik angielski lord Salisbury odpłynął dopiero we czwartek z Brindisi, nie może więc przed dniem 5 grudnia tu przybyć.

Rzym 27. listopada. Powszechną jest tu nadzieja, że pokój na Wschodzie da się jeszcze utrzymać. Jeżeli to zaś nie będzie możebnem, to wedle dzienników ministerjalnych Włochy uczynią co będą mogły, aby wojna została zlokalizowaną pomiędzy Turcją a Rosją. W każdym razie Włochy postąpią sobie jedynie według swoich interesów.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Lwów, dnia 27 listopada

Jed. dług pań. w bnkn.	65·20	Londyn	122 55
„ „ „ w srebr.	68·35	Srebro	102·30
Losy pożycz. z 1860	111·—	20-frankówka	9·80
Akcje banku narod.	851·—	Dukat ces. men.	5·84
„ „ kredyt.	153·—	100 mark niem.	60 25

Wiedeń, 28 listopada, 10 godzina 50 minut:

Akcje Kredytowe	139·20	Akcje kol. K.-L.	198 50
„ Anglo-A.B.	71·25	„ „ Połud.	79 50
„ Unionbank	20·—	„ Banku F.-A.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	„ Baubank	—·—

Usposobienie: ——.

Wiedeń, dn. 28 listopada 6 godz. 20 min.

Akc. banku fr.-austr.	—·—	Węg. Ostbahn	27·50
„ węgier. kredyt.	104 50	Galic. Indemniz.	84 50
„ anglo-austr. B.	71 50	1864 Losy	135 25
„ Unionbank	46 —	Franco-H.-Bnk	—·—
„ kolei Kar.-Lud.	199 —	Verkehrsbank	77·
„ „ północnej	176.—	Tureckie losy	12 —
„ „ południowej	78 —	Baubank	—·—
„ „ alföldskiej	92 50	Staatsbahn	261·50
„ „ Elżbiety	135 75	Bankverein	55 —
„ „ lwow.-czern.	111.—	Wiener Bauver.	1 53
„ „ węg. półn.	86.50	Węgierskie losy	68·—
„ „ Rudolfa	102 50	Marki niem.	62.25
Wiener Baugesell.	—·—		

Usposob.: ciche

Berlin,

	mark		mark
Rossyj. noty bank.	246 90	Staatsbahn	450 50
Akcje kredytowe	224.—	Kolej rumuńska	12·—
Lombardy	128·—	Austr. banknoty	161 50
Galicyjskie	79 70	Usposob.: —	

Paryż, 3% renta 70 72; Lombardy —·—

Telegramy zbożowe, Wiedeń 27go listopada. Okowita 28·85—. Buda-Peszt. Pszenica 11 45 — 11·60. Pszenica na jesień 10 50 10·55 Berlin. Pszenica wrzesień - paźdz. 208·—, żyto loco 158, żyto na paźdz.-listop. 52·90, okowita loco 52.20. — Szczecin. Pszenica na jesień 211·— — pszenica na wiosnę 208·— — —·— rzepak 342 — mark.

	dają	żądają
Lwów, *z Izby handlowej* dnia 28 listopada.		
I. Akcje za sztukę:		
Kolei galic. Kar.-Ludw. po 200 zł.	197 50	199 50
„ lwowsko-czern. „ 200 „	112 50	115 —
Banku hipoteczn. galic. „ 200 „	— —	216 —
„ kredyt. galic. „ 200 „	208 —	211 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kredyt. galic. 5% w. a.	82 80	83 75
„ „ „ 4% „	76 25	77 25
„ „ „ 5% „	82 80	83 75
Banku hipoteczn. gal. 6%	85 75	86 75
Galic. zakł. kred. włośc. 6%	91 75	93 30
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogóln. roln. kred. zakł dla Galicyi i Bukowiny 6% losow. w 15 lat.	90 —	91 20
Towarz. kred. miejsk. 6% we losowane w 15 latach	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	83 75	84 7
Pożyczki krajowej z r. 1873 po 6%	— —	92 —
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50
„ „ Stanisławowa	18 25	19 75
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 88	6 0
„ cesarski	5 94	6 6
20-frankówka	10 7	1020
Półimperjał rosyjski	1025	1040
Rubel rosyjski srebrny	1 68	1 80
„ „ papierowy	1 53	1 55
100 marek niemieckich	61 60	62 60
Srebro	111 50	113 50
Wieden, 24 listopada.		
5% zjedn. dług państw. bankn.	61 40	61 50
„ „ „ „ srebrem	65 40	65 60
„ Obl. indemn. Niż. Austrji	100 75	101 25
„ „ „ czeskie	100	— —
„ „ „ węgierskie	72 —	73 —
„ „ „ galicyjskie	82 50	83 20
„ „ „ bukowińskie	82 —	83 —
„ „ „ siedmiogrodzkie	72 —	72 75
„ węg. poż. kol. (300 fr.) 120 zł.	99 25	99 75
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	96 90	97 10
% galicyjskie	— —	— —
% „	— —	84 75
% galic. zakł. kred. włośc.	93 —	93 50

	dają	żądają
Tow. kred. miej. 6% w 151	74 —	
6% Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	90 —	92 —
7% „ „ „ „ 20	98 —	98 50
6% „ „ „ „ 36	89 50	90 50
5½ sr. „ „ „ 36	93 —	— —
5% węgierskie listy	— —	83 50
5% zakł. kredyt. austr.	106 —	106 50
5% zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach	89 75	90 25
5% Domen. państ. 120 złr.	140 —	140 50
6% Banku galic. hipot.	— —	86 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	250	253 —
„ „ „ 1854	103 —	104
„ „ „ 1860	107 50	108 —
⅕ los. pożyczki aus. pań. z r. 1860	114 —	114 50
Losy pożyczki z r. 1864	131 —	131 50
„ prem. pożyczki węg.	66 75	67 —
„ Comorente	22 50	23 —
„ kredytowe	156 —	156 75
„ żeglugi par. na Dunaju	90 50	91 —
„ księcia Salm	40 25	40 75
„ „ Palffy	28 50	29 —
„ „ Klary	29 50	30 50
„ h. St. Genois	34 50	— —
„ miasta Budy	29 —	2 50
„ Windischgraetz	26 75	27 25
„ hr. Waldstein	22 75	23 25
„ hr. Keglevich	14 25	14 75
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank.	11 40	11 79
Akcje bankowe i przemysłowe.		
Banku narod. austr.	816 —	818 —
Zakładu kredytowego	138 50	138 75
Żeglugi parowej na Dunaju	328 —	330 —
Kolei północnej Ferdynanda	1740	1745
„ rządowej fr. a.	258 50	259 —
„ zachod. c. Elżbiety	137 —	138 —
„ południowej	78 75	79 —
„ galicyjskiej	198 —	198 55
„ czerniowieckiej	111 —	111 —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. połn.-wschodn.	89 50	90 —
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	100 —	101
„ Alföldsko-Finmańsk.	101 50	102 50
„ koszycko-Bogumił.	92 50	93 —
„ siedmiogrodzkiej	81 50	82 —

	dają	żądają
Kolei cisańskiej	167 —	167 —
„ wschodnio-węgierskiej	26 25	26 50
„ austrjack. półn.-zach.	119 —	120 50
„ Franciszka-Józefa	131 50	132 50
Banku anglo-austrjackiego	67 —	67 25
Zakładu kredytowego węgierskiego	104 50	104 75
Banku franko-austrjackiego	— —	— —
„ franko-węgierskiego	—	— —
„ Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	76 —	76 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	63 50	64 —
„ państwowej 500 fr.	155 —	156 —
Emisja z r. 1867	147 50	148 50
„ południowej 500 fr.	115 50	116 —
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ pół. c. Ferd. 100 złr. m. k.	99 50	100 50
„ „ „ 100 złr. w. a.	95 —	96 —
„ „ „ w srebrze 5%	105 25	105 75
„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	86 —	87 —
5% w srebrze	88 50	89 —
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w. a. w srebrzę 5% za 100 złr.	97 75	98 50
Emisja II.	98 50	— —
„ Lwowsko-Czerniowiec. po 300 złr. (w sreb. po 5% za 100)	76 50	77 —
Emisja z r, 1867	77 —	77 50
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	58 —	58 50
w srebrze 2% za 100 złr.	75 —	76 —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarzys. pragskie przem. żel. po 300 złr.	77 —	79 —
Waluty.		
Cesarskie korony.	6 11	6 13
„ dukat na wagę	6 11	6 13
Napoleondory	10 14	10 16
Suweryny angielskie	12 68	12 75
Imperjały rosyjskie	— —	— —
Srebro	111 50	121 75
Srebro, kupony	— 80	— 10
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	62 40	62 50

Właściciel i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski.

Druk Kornela Pillera.